

Służba zdrowia obchodzi swoje święto

7 kwietnia 450-tysięczna rzesza pracowników służby zdrowia obchodzić będzie swoje święto. Centralne uroczystości z tej okazji odbyły się wczoraj w Łodzi.

Akademia w Łódzkiej Teatrze Wielkim zgromadziła przeszło tysiąc przedstawicieli pracowników służby zdrowia z całego kraju. (PAP)

GWIAZDOS WIELKOPOLSKI

NIEDZIELA

POZNAN
5/6 IV 1970
Wydanie AB

Rok wyd. XXVI
Nr 80 (8124)
Cena 50 gr

W 25 rocznicę wyzwolenia Węgier

Wielka defilada wojskowa i parada młodzieży w Budapeszcie

Punktem kulminacyjnym trwających w Budapeszcie od kilku dni uroczystości, związanych z 25 rocznicą wyzwolenia Węgier — była imponująca defilada sił zbrojnych Węgierskiej Armii Ludowej, która odbyła się w sobotę 4 bm., w dniu święta narodowego Węgier na placu Dozsa Gyorgy.

Defiladę oglądała cała dośłownie stolica Węgier. Trybunały i graniczące z placem Dozsa Gyorgy ulice, w samym sercu Budapesztu, wypełnione były przez mieszkańców stolicy i tysiące gości. Jak się oblicza wzdłuż trasy defilady zgromadziło się około 200 tys. osób.

Pogoda była chłodna, ale słoneczna. Na trybunie honorowej zajęli miejsca przedstawiciele najwyższych władz państwowych i partyjnych z przewodniczącym Rady Prezydenta WRL — Palem Losonczim, pierwszym sekretarzem KC WSPR — Janosem Kadarem i premierem Jenő Fockiem, ponadto działacze państwowi i społeczni oraz korpus dyplomatyczny.

Na trybunie honorowej obecne były partyjno-rządowe delegacje krajów socjalistycznych.

Kancelarz Brandt odleciał do USA

Kancelarz federalny Willy Brandt odleciał w sobotę przed południem z lotniska Kolonia-Bonn z tygodniową wizytą do Stanów Zjednoczonych.

W oświadczeniu złożonym przed odlotem, szef rządu zachodniemieckiego określił swą podróż jako widoczny wyraz „wypróbowanego partnerstwa niemiecko-amerykańskiego”. „Utrzymanie tego partnerstwa — powiedział on — jest jednym z naczelnych celów rządu federalnego”. Jego rozmowy z prezydentem Nixonem służyć mają ponadto ulepszeniu współpracy między „wspólnotą europejską a Stanami Zjednoczonymi”. (PAP)

Sprawa uprowadzenia ambasadora

Oświadczenie rządu NRF

Niemiecka Republika Federalna oświadczyła iż odmowa rządu Gwatemali wypuszczenia na wolność więźniów politycznych i wypłacenia okupu w zamian za uwolnienie przetrzymanych przez nich ambasadora NRF, Karla von Spreta jest „nie do przyjęcia”.

Rzecznik rządu zakomunikował w sobotę, iż specjalny wysłannik NRF Wilhelm Hoppe, który wyjechał do Gwatemali, przekazał ten punkt widzenia NRF rządowi gwatemalskiemu.

Przygotowania do startu „Apollo-13”

James Lovell, Thomas Mattingly i Fred Haise trenowali w piątek symulowane manewry pojazdu „Apollo”, których precyzyjne oprowadzanie pozwoli im, zapewne, na wyładowanie na Księżycu w dniu 14 kwietnia. „Apollo-13” wyładuje w górzystym rejonie zwanym „Fra Mauro”, w pobliżu księżycowego równika. Przed wyładowaniem pojazd księżycowy wraz z kabiną macierzystą przelecia nad wysokością 12 km nad miejscem lądowania. Następnie pojazdy rozładują się i po dokonaniu jeszcze jednego okrążenia, pojazd księżycowy „Wodnik” wyładuje.

W poniedziałek na lądki na nędy rozpoczyna się tzw. countdown (odliczanie) tzn. ostateczne przygotowanie do startu, który ma nastąpić o godz. 20.13 czasu warszawskiego, w niedzielę 11 kwietnia. (PAP)

nych, a wśród nich delegacja polska: Józef Cyrankiewicz, Zenon Kliszko i Tadeusz Hanuszek.

Minister obrony narodowej WRL gen. Lajos Czinege po przyjęciu raportu i krótkim pozdrowieniu żołnierzy i oficerów wygłosił oświadczenie przemówienie. Słuchać dźwięki hymnu narodowego, a powietrzem wstrząsa 25 salw artyleryjskich. Przed trybuną honorową defilują pierwsze oddziały, za którymi postępują poczty sztandarowe i grupy wojskowe w strojach z różnych epok historii Węgier.

Na tle rozświetlonego nieba

— klucze samolotów odrzutowych, myśliwców i bombowców oraz najnowsze typy maszyn.

Przy nie milknących oklaskach zgromadzonych tłumów przeciągała wojska zmotoryzowane, opancerzone transportery — produkcja węgierskiej, czołgi, samobieżna artyleria przeciwlotnicza, a na stopnie oddziały rakietowe.

Po defiladzie wojskowej na trybunę honorową wbiegają pionierzy i pionierzy obdarowani dostojnikami państwowymi i delegacjami zagranicznymi kwiatami, po czym rozpoczyna się parada 60-tysięcznej rzeszy młodych — członków Węgierskiego Związku Młodzieży Komunistycznej oraz sportowców.

Po zakończeniu defilady w Sali Myśliwskiej parlamentu odbył się uroczysty obiad, wydany przez KC WSPR oraz rząd WRL na cześć delegacji partyjno-rządowych przybyłych na uroczystości 25 rocznicy wyzwolenia Węgier. (PAP)

Nawrót zimy także w Wielkopolsce

W akcji znów pługi i ekipy drogowe

Pogoda splotała nam figla. W piątek wieczorem znów spadł śnieg. Wczoraj rano Poznań pokryty był grubą warstwą białego puchu. Co gorsza, silny wiatr powodował w niektórych miejscach zaspy, dochodzące nawet (zwłaszcza poza miastem) do pół metra wysokości.

Izraelsko-jordańska wymiana ognia

Rzecznik wojskowy w Ammanie nie podał o wiadomości, że w piątek o godzinie 22.50 czasu lokalnego wojska izraelskie zaatakowały z broni maszynowej pozycje jordańskie w rejonie Zahret Al-Nadżdżar w południowej części doliny Jordanu. Wymiana strzałów trwała 10 minut. Strona jordańska nie poniosła żadnych strat. (PAP)

Zmiana aury spowodowała szereg komplikacji w komunikacji kolejowej i autobusowej PKS. Wprawdzie na podstawie piątkowej śnieżyicy w Warszawie, można było się jej spodziewać także w Poznaniu, jednak dla niektórych instytucji opady śniegu były zaskoczeniem.

W komunikacji PKS zanotowano w sobotę opóźnienia na wielu trasach. Wczesnym rankiem w Sompolnie (powiat kolski) jeden z autobusów utknął w zaspach. Większe opóźnienia notowano na kolei. Pociągi lokalne miały opóźnienia do 30 minut, a dalekobieżne do godziny. Zdarzały się jednak i większe opóźnienia. Najwięcej kłopotów zanotowano m. in. na węzłach w Ostrowie i Gnieźnie, gdzie tworzyły się wysokie zaspy uniemożliwiające normalny ruch kolejowy. Do odśnieżania, zwłaszcza na rozjazdach, stanęła cała kolejowa służba drogowa. Pomagali jej także pracownicy warsztatów kolejowych i inni. Nawrót zimy, a ściślej opadów śniegu spowodował także ograniczenie ruchu towarowego.

Wojewódzki Zarząd Dróg Publicznych zapewnił nas, że wszystkie główne szosy były wczoraj przejezdne. Gorzej przedstawiała się sytuacja na

Dokończenie na str. 2

Rozmowy Winzer — Riad

Minister spraw zagranicznych NRD Otto Winzer przeprowadził w sobotę rozmowę z ministrem spraw zagranicznych ZRA Mahmudem Riadem na temat sytuacji na Bliskim Wschodzie oraz stosunków dwustronnych.

Jest to pierwsza wizyta ministra spraw zagranicznych NRD w Kairze od czasu nawiązania stosunków między tymi krajami w lipcu ub. roku.

Eksploduje w Belfascie

Wkrótce po północy z piątku na sobotę w zamieszkałej przez protestantów dzielnicy Belfastu przy ulicy Shankill Road wybuchła bomba, która zniszczyła sklep z meblami należący do burmistrza miasta Aldermana Josepha Cairnsa.

Posiedzenie Prezydium i Komitetu Wykonawczego CRZZ

W sobotę odbyło się w Warszawie wspólne posiedzenie Prezydium i Komitetu Wykonawczego CRZZ poświęcone ocenie przebiegu dyskusji w organizacjach i instancjach związkowych nad projektem nowego systemu bodźców ekonomicznych. W obradach, które prowadził członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący CRZZ — Ignacy Loga-Sowiński, wzięli udział wicepremier Józef Kulesza.

W toku obrad podkreślono, że założenia nowego systemu spotkały się z wielkim zainteresowaniem wśród załóg zakładów pracy. Początkowo dyskusja koncentrowała się głównie na sprawach podziału środków przeznaczonych na podwyżkę wynagrodzeń. Za pozytywne uznano przesunięcie się punktu ciężkości w obecnej fazie dyskusji na zagadnienia związane z wygospodarowaniem tych środków. Omówiono też rolę przedstawicieli związków zawodowych i samorządu robotniczego w komitetach zakładowych, które będą powołane dla realizacji zadań wynikających z nowego systemu bodźców. (PAP)

KRL-D zwróci uprowadzony samolot?

Jak podaje agencja Reutersa, powołując się na radio Phenian, władze KRL-D mają prawdopodobnie zwrócić Japonii uprowadzony przez skrajnie lewicowych studentów japońskich samolot pasażerski „Boeing 727” wraz z jego 4-osobową załogą. Według tych źródeł, studenci nie zostaną wydani władzom japońskim. Zwrócili się oni do władz koreańskich, aby pozwoliły im pozostać w KRL-D. Jednakże afera porwania samolotu zostanie dokładnie przesłuchana przez władze KRL-D. (PAP)

Wystąpienia ludności na rzecz Sihanouka

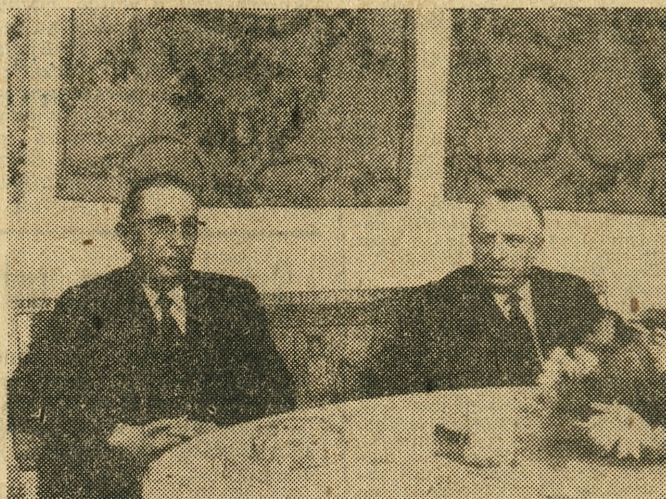
Korespondent Agencji Associated Press donosi z Phnom Penh, że w Kambodży trwają wystąpienia ludności na rzecz Norodoma Sihanouka. Obecne władze — pisze korespondent — stosują coraz ostrzejsze środki dla ustanowienia kontroli. Nie mogą jednak przeciwnie na swoją stronę siedmiomilionowej ludności tego kraju.

Na wszystkich drogach łączących Phnom Penh z innymi większymi miastami Kambodży — podkreśla korespondent — wzniesiono zapory, aby uniemożliwić dostęp zwolennikom Norodoma Sihanouka. Na Mekongu dzielącym terytorium Kambodży na dwie części nieczynne są promy. (PAP)

W sobotę we wczesnych godzinach rannych zanotowano w Belfascie dalsze eksplozje, zwłaszcza w centrum miasta w dzielnicy handlowej.

W sobotę na zaproszenie ministra obrony ZSR marszałka Andrieja Greczki przybył do Moskwy z oficjalną wizytą przyjaźni minister rewolucyjnych sił zbrojnych Kuby Raul Castro Ruz.

Z wizytą u M. Spychalskiego



4 bm. w ostatnim dniu pobytu w Polsce minister spraw zagranicznych Republiki Turcji İhsan Sabri Çağlayangil został przyjęty w Belwederze przez Mariana Spychalskiego. CAF — Czarnogórski — telefoto

Minister spraw zagranicznych Turcji opuścił Polskę

Wspólny komunikat

Wczoraj w godzinach porannych minister spraw zagranicznych Turcji İhsan Sabri Çağlayangil z małżonką i towarzyszącymi mu osobami opuścił Polskę, udając się w drogę powrotną do swojego kraju. Odjeżdżających żegnał minister spraw zagranicznych Stefan Jędrzychowski z małżonką. Na zakończenie wizyty opublikowano wspólny komunikat polsko-turecki.

W czasie wizyty ministrowie spraw zagranicznych Turcji i Polski przeprowadzili rozmowy, w toku których, w atmosferze szczerości, serdeczności i wzajemnego zrozumienia dokonali wymiany poglądów na sytuację międzynarodową i omówili stosunki dwustronne.

Ministrowie zgodnie stwierdzili, że umocnienie klimatu zaufania prowadziłoby do rozwiązania zasadniczych problemów, które dzielą jeszcze kontynent europejski oraz potwierdzili wolę zdecydowanego podejmowania w tym kierunku dalszych wysiłków, szczególnie na rzecz odprężenia i rozwoju stosunków między wszystkimi zainteresowanymi krajami, niezależnie od ich ustroju społecznego.

Obaj ministrowie dokonali wymiany poglądów na temat zwołania konferencji w sprawie bezpieczeństwa europejskiego z udziałem wszystkich zainteresowanych krajów. Obaj ministrowie uważają, że dla osiągnięcia pozytywnych wyników w dziele utrwalenia pokoju w Europie, konferencja taka powinna być dobrze przygotowana.

Wyrazili oni żywe zaniepokojenie niebezpieczną sytuacją na Bliskim Wschodzie. Potwierdzając sprzeciw wobec używania siły i stwarzania faktów dokonanych w celu osiągnięcia zdobyczy terytorialnych i innych korzyści politycznych, ministrowie ponownie podkreślili konieczność wycofania wojsk izraelskich z okupowanych terytoriów arabskich oraz zapewnienia sprawiedliwego i trwałego pokoju w tym rejonie, zgodnie z

rezolucją Rady Bezpieczeństwa z 22 listopada 1967.

Obaj ministrowie wyrazili zaniepokojenie sytuacją i konfliktem w Azji południowo-wschodniej. W sprawie Wietnamu ministrowie wyrazili pragnienie, aby możliwie jak najszybciej znaleziono pokojowe rozwiązanie na podstawie układów genewskich z 1954 r., pozwalające narodowi wietnamskiemu na decydowanie o jego własnym losie, oraz wyrazili nadzieję, że rozmowy parady będą uwięzione powodzeniem.

Obie strony zdecydowały podjąć rozmowy w celu zawarcia konwencji konsularnej i rozważenia możliwości wprowadzenia ułatwień wizowych na zasadzie wzajemności.

W imieniu premiera rządu tureckiego, Sulejmana Demirela, minister spraw zagranicznych Republiki Turcji zaprosił prezesa Rady Ministrów PRL, Józefa Cyrankiewicza do złożenia oficjalnej wizyty w Turcji. Minister I. S. Çağlayangil zaprosił do Turcji również ministra spraw zagranicznych, Stefana Jędrzychowskiego. Zaproszenia te zostały przyjęte z zadowoleniem. Daty wizyt będą ustalone w terminie późniejszym. (PAP)

W Wietnamie Południowym

Atak partyzantów na 15 obiektów wroga

Oddziały partyzanckie działające na terytorium Wietnamu Południowego zaatakowały w nocy z piątku na sobotę 15 obiektów wroga.

M. in. na wielką bazę lotniczą Bien Hoa spadły rakietą kalibru 122 mm. Zniszczonych zostało także kilka posterunków wojskowych wokół Sajgonu. (PAP)

Śmierć 23 górników w CSRS

Jak wynika z ostatnich doniesień, eksplozja gazu, do której doszło w nocy z piątku na sobotę w kopalni „Paskov” w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim pociągnęła za sobą śmierć 23 górników. (PAP)

Nawrót zimy

Dokończenie ze str. 1
bocznych drogach. Padający bez przerwy śnieg utrudniał oczyszczanie.

W samym Poznaniu sytuacja była skomplikowana. Po prostu — nie przewidziano możliwości opadu śniegu. W godzinach rannych na niektórych ulicach, zwłaszcza poza centrum trudno było przebrnąć przez zwały śniegu. Nie wszyscy dozorczy (tak zresztą jak to bywało w poprzednich mroźniach) przystąpili do oczyszczania chodników.

Wczorajsze przedpołudnie nie przyniosło (na szczęście) większych zakłóceń w komunikacji miejskiej. Wprawdzie w godzinach rannych wycofano z tras dwie „14” i jedną „13”, jednak nie aura była tego powodem. Przyczyną było uszkodzenie silników oraz drzwi. Nieco później ruch tramwajowy wstrzymało na ul. Marchlewskiego (na odcinku Strzelecka — Dzierżyńskiego). Nastąpiło tu zerwanie sieci. Natomiast autobusy MPK wyruszyły wszystkie na trasę. Jeżdżący natomiast dodatkowo wozy. Takie informacje otrzymaliśmy w południe z dyrekcji MPK.

O północy (z piątku na sobotę) do akcji przystąpiło już Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania. Po mieście kursowało 6 sypiarek, a wczesnym rankiem wyruszyły także plugi. Ich uruchomienie nie było łatwe, gdyż MPO przed świętami zdjęło z samochodów specjalne urządzenia. Trzeba było zatem ponownie zamontować. Przed południem 10 plugów jeździło po ulicach miasta. Jeśli nadal utrzyma się taka pogoda, sądzimy, że MPO uruchomi pozostałe plugi. (a)

BURZA ŚNIEŻNA W ZAGŁĘBIU KONIŃSKIM

Szalejąca przez piątkową noc i całą sobotę burza śnieżna sparaliżowała komunikację w Zagłębiu Konińskim. Wskutek zasp dochodzących do wysokości jednego metra, 21 autobusów PKS utknęło na drogach powiatu konińskiego. W rejonie tym, gdzie dowozy pracowników do wielkich zakładów przemysłowych oparte są wyłącznie o komunikację samochodową PKS wytworzyła się wyjątkowo trudna sytuacja.

Wczoraj na ranną zmianę nie dowieziono do odkrywek węglowych „Gostawice”, „Kazimierz”, „Pątnów” i „Józwin” znacznej liczby górników. Jeszcze gorzej było z dowozem pracowników na zmianę popołudniową i nocną.

W wyniku pracy ludzi i sprzętu rejonu eksploatacji dróg pu-

Ćwierć wieku pracy poznańskiego szpitala wojskowego

Sobotnia uroczystość w Wojskowym Szpitalu Rejonowym nr 111 w Poznaniu śpiewa srebrną kłamrą 25-letnią działalność tej ważnej placówki służby zdrowia. Szpital powołany do opieki nad zdrowiem wojskowych i ich rodzin od wielu lat skutecznie pomaga też cywilnej służbie zdrowia. Nic więc dziwnego, że na uroczystej akademii zgromadzili się i wojskowi i cywili. Przybyli na nią sekretarz KW PZPR w Poznaniu — C. Kończal, generałowie: A. Porajski, F. Kamiński i M. Koper, rektor Akademii Medycznej prof. dr W. Michałkiewicz, przedstawiciele jednostek garnizonu poznańskiego, władz wojewódzkich i miejskich.

Po powitaniu gości przez komendanta szpitala płk. P. Niziołka referaty wygłosili płk. P. Rudnicki oraz mjr L. Klichowski. W imieniu gości serdeczne życzenia dalszych osiągnięć przekazali sekretarz C. Kończal oraz gen. bryg. pilot F. Kamiński.

Milim akcentem uroczystości było wyróżnienie przodujących i długoletnich pracowników. Trzech otrzymało Honorowe Odznaki Miasta Poznania, czterech Medale Pamiętno we wybite z okazji 25-lecia oswożenia miasta, pracownicy oddziału wewnętrzznego II i dermatologii otrzymali Złote Odznaki Członka Brygady Pracy Socjalistycznej a oddziały ginekologii i obserwacyjnej tytuły Oddziałów Pracy Socjalistycznej. Szpital za pracę dla społeczeństwa otrzymał dyplom z DK FJN.

Zwiedzenie wystawy ilustrującej dorobek wszystkich oddziałów szpitala zakończyła część oficjalna akademii. W części artystycznej wystąpili artyści Opery Poznańskiej. (jk)

Dziś w serwisie informacyjnym oporocwał Jerzy Wolosek

2 GŁOS WIELKOPOLSKI AB/ 5/6 IV 1970 Nr 80 (8124)

blicznych na niektórych odcinkach sytuacja uległa poprawie. W sobotę w godzinach popołudniowych przywrócono m. in. komunikację na trasie w kierunku Ślesina. W wielu miejscowościach nadal tkwią jednak w zaspach nieodsypane jeszcze autobusy. (zet)

„Wielkopolska walcząca” jeszcze raz w TV

Przed kilkoma dniami poznańska TV nadała program dokumentalny o walce ruchu oporu w czasie okupacji na terenie Wielkopolski. Audycja pt. „Wielkopolska walcząca” wzbudziła duże zainteresowanie wśród telewidzów. Na ogólne życzenie TV powtórzy ją w poniedziałek, 6 bm. o godz. 18.05 w programie lokalnym. (c)

Symposium intensywnej terapii

6 i 7 bm. odbywać się będzie w Poznaniu symposium intensywnej terapii, zorganizowane przez Oddział Intensywnej Terapii Wydziału Lekarskiego. W spotkaniu tym weźmie udział około 1000 uczestników, reprezentujących wszystkie ośrodki akademickie kraju.

Obrazy toczyć się będą w sekcjach; prócz tego dwie konferencje okrągłego stołu, których tematyka dotyczy spre-cyzowania i ujednolicenia definicji intensywnej terapii (różnie dotąd interpretowanej) oraz omówienia zasad organi-

Po stłumieniu rebelii

Specjalne sądy wojskowe w Sudanie

Przewodniczący sudańskiej Rady Rewolucyjnej, generał Dżafar En — Numeiri oświadczył, że uczestnicy rebelii, którzy przywódcą był Imam Mahdi, staną przed specjalnymi sądami wojskowymi. Blisko-wschodnia agencja prasowa donosi z Chartumu, że gen. Numeiri zapowiedział wszczęcie szczegółowego śledztwa w celu ustalenia rozmiarów, jakie przybrał bunt.

Jak już informowaliśmy, przywódca rebelii Imam Mahdi został zastrzelony we wtorek w pobliżu wschodniej granicy Sudanu (PAP)

Ogólnopolski konkurs chórów

Dzisiaj 5 bm. o godz. 14 w auli UAM w Poznaniu odbędzie się pierwsza część ogólnopolskiego konkursu chórów zorganizowanego przez Zjednoczenie Polskich Zespołów Śpiewających i Instrumentalnych dla uczczenia XXV-lecia PRL. W pierwszej części konkursu wezmą udział chóry mieszane z Poznania, Gdańska, Katowic, Szczecina i Wrocławia. Chóry wykonają utwory m. in. A. Koszewskiego, M. Dondajewskiego, K. Pendereckiego i K. Kurpińskiego. Przewodniczącym jury konkursu jest dyrektor artystyczny Zjednoczenia Polskich Zespołów Śpiewających i Instrumentalnych — prof. E. Maćkowiak.

Druga tura konkursu, dla chórów męskich, odbędzie się 12 bm. w Warszawie, w sali koncertowej Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej. Wystąpią m. in. chóry z Krakowa, Bydgoszczy, Częstochowy, Warszawy, Lublina i Poznania. (mb)

„Sportowiec” w nowej wersji

Już we wtorek, 7 kwietnia, w wyniku połączenia tygodnika „Sportowiec” z dwutygodnikiem „Sport dla wszystkich” — ukazuje się nowy, wzbogacony pod względem treściowym, ilustrowany magazyn „Sportowiec”.

Objętość pisma wynosić będzie 24 strony, cena 4 zł za egzemplarz.

Pierwszy numer „Sportowca” w nowej wersji wydawniczej zawierać będzie między innymi następujące pozycje: Sprawy i ludzie, Piłkarska wiosna, Szkoła odwagi, Wychowanie bez frazesów, Świat w obiektywie, Opowiadanie, Ciekawostki, Korespondencje z ZSRR, Felieton, Krzyżówka, Ciekawy fotoreportaż, Humor. (na)

Przemówienie W. Kraśki na posiedzeniu Prezydium ŚRP

W piątek Prezydium Światowej Rady Pokoju kontynuowało rozpoczęte poprzedniego dnia uroczyste posiedzenie, poświęcone 100 rocznicy urodzin Lenina. Obrady toczyły się w trzech sekcjach: „Nauka Lenina a walka z imperializmem i walka o pokój”, „Leninizm a współzestawienie państw o różnych systemach społeczno-politycznych i problem rozbrojenia” i „Nauka Lenina a walka o wyzwolenie narodowe i walka o pokój”.

W czasie posiedzenia pierwszej sekcji członek delegacji polskiej, wiceprzewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju — Wincenty Kraśko wygłosił przemówienie „Lenin a Polska i pokój”. (PAP)

Symposium intensywnej terapii

6 i 7 bm. odbywać się będzie w Poznaniu symposium intensywnej terapii, zorganizowane przez Oddział Intensywnej Terapii Wydziału Lekarskiego. W spotkaniu tym weźmie udział około 1000 uczestników, reprezentujących wszystkie ośrodki akademickie kraju.

Obrazy toczyć się będą w sekcjach; prócz tego dwie kon-

ferencje okrągłego stołu, których tematyka dotyczy spre-cyzowania i ujednolicenia definicji intensywnej terapii (różnie dotąd interpretowanej) oraz omówienia zasad organi-

zacji oddziałów intensywnej terapii w szpitalach.

Warto przypomnieć, że Poznań ma w tej dziedzinie poważne osiągnięcia i doświadczenia, jako że pierwszy zorganizował w 1962 roku oddział reanimacyjny w Szpitalu Miejskim im. Strusia, a niedawno — ośrodek reanimacyjny przy Szpitalu Klinicznym im. Pawłowa, o znacznie szerszym zakresie działalności, wchodzących w zakres intensywnej terapii, a więc obejmujących zarówno reanimację, jak i intensywny nadzór, opiekę i terapię. Ośrodek ten jest dotąd jedynym tego typu w kraju.

W dniu otwarcia symposiumu ukaże się zbiór materiałów, przygotowanych na konferencję, a obejmujących prace z zakresu intensywnej terapii, wydany nakładem poznańskiej AM. Jest to pierwsza tego rodzaju publikacja w kraju. (wch)

Sesja naukowa UAM poświęcona Leninowi

W poniedziałek, 6 bm. o godz. 10 w małej auli Uniwersytetu im. A. Mickiewicza rozpocznie się sesja naukowa Instytutu Historii oraz Instytutu Filologii Rosyjskiej UAM na temat „Lenin o historii i Lenin w literaturze”. Po otwarciu sesji przewiduje się wystąpienia przedstawicieli nauki radzieckiej i niemieckiej oraz referat prof. dr J. Ochmańskiego „Lenin. Rosja a niepodległość Polski”.

O godz. 15 sekcja historyczna sesji obradować będzie w sali 203 Collegium Novum (prze-widziano 4 referaty), a sekcja historyczno-literacka w sali 209 Collegium Novum (5 referatów). (ms)



— Tylko nie próbujcie mnie bujać! — Kosowicz gniewnie zawiosłował swoimi nieco zaokrąglonymi ramionami. — Następnym razem odstawię od lotów. Jak amen w pacierzu. Pamiętajcie!

— Jak twój katar, Pucusi? — spytał maleńkiego i pucotłowego. — Pozbyłeś się już tego świństwa? Trzeba uważać, bo jak się przypląże zafoki...

— Jakoś przeszło. Łykalem te pigułki, co mi pan doktor zapisał.

— W porządku. Możecie ruszać! Opuszczali już gabinet, gdy lekarz, który na chwilę odwrócił się do okna patrząc jak mechanicy podłączają wózki rozruchowe do samolotów, mruknął oicho, jakby do siebie.

— Poruczniku Mańczak!

— Czy pan mnie wolał? — spytał najprzystojniejszy blondyn w eskadrze: lekko cofnął się od wyjścia.

— Tak. Chciałbym jeszcze zamienić z wami kilka zdań.

Pozostała trójka przystąpiła niepewnie w drzwiach, ale lekarz dał znak ręką, żeby wyszli.

— Tylko poruczniku Mańczak. Pozostali mogą już do samolotów!

Kiedy tamci opuścili gabinet doktor Kosowicz nie spiesząc się grzebał przez chwilę w kartofelkach na biurku, coś zanotował, wreszcie zapalając papierosa pyłającego popatrzył na Mańczaka.

— No, słucham. Wiem, że macie mi coś do powiedzenia. Chyba się nie mylę?

Leninowska koncepcja kierowniczej roli partii

Wypowiedź prof. dr. Adama Łopatki

Prof. dr. Adam Łopatka — dyrektor Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu — udzielił PAP wypowiedzi na temat leninowskiej koncepcji kierowniczej roli partii.

— Lenin jest twórcą partii robotniczej nowego typu, innej w porównaniu z partiami socjaldemokratycznymi, jakie istniały w okresie przed pierwszą wojną światową — powie dział prof. Adam Łopatka. — Ta „inność” polega na tym, że jest to partia, która zmierza do obalenia władzy burżuazyjnej, do stworzenia władzy ludu pracującego z klasą robotniczą na czele i zrealizowania w praktyce społecznych ideałów socjalizmu naukowego. Poza tym jest ona zorganizowana w myśl zasady centralizmu demokratycznego i działa kierując się tą zasadą.

Istnienie partii komunistycznej i jej rola historyczna nie wyczerpują się ani z chwilą zdobycia władzy przez lud, ani z chwilą zbudowania socjalizmu w danym kraju. Przeciwnie, im przed danym krajem stają większe zadania społeczne, tym większa jest potrzeba istnienia partii komunistycznej i sprawowania przez nią jej roli kierowniczej w społeczeństwie. Takie określenie roli historycznej partii komunistycznej jest właśnie dziełem Lenina.

W czym się wyraża kierownicza rola partii komunistycznej w okresie budowania socjalizmu w danym kraju, tzn. w okresie w jakim obecnie znajduje się nasz kraj?

— Wyraża się ona w tym, że państwo i organizacje społeczne ludu pracującego kierują się w swojej działalności ideologią partii komunistycznej, tj. teorią socjalizmu naukowego, że program rozwoju kraju wypracowany przez partię jest programem państwa, a także, że jest on realizowany przez wiele podstawowych organizacji społecznych ludu pracy.

Kierownicza rola partii wyraża się w podejmowaniu przez jej właściwe organa decyzji kierunkowych, bądź innych ważnych decyzji, np. w sprawach personalnych.

Decyzje te przy tym są res-

Dokumenty z Dachau odkryto w Pile

W Pile dokonano sensacyjnego odkrycia: odnaleziona została znaczna liczba dokumentów dotyczących pierwszego hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Dachau, m. in. większa część oryginalnej kartoteki więźniów tego obozu. Bieżące dokumenty przekazane zostały w sobotę Główniej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. (PAP)

Lenin jest twórcą partii robotniczej nowego typu, innej w porównaniu z partiami socjaldemokratycznymi, jakie istniały w okresie przed pierwszą wojną światową — powie dział prof. Adam Łopatka. — Ta „inność” polega na tym, że jest to partia, która zmierza do obalenia władzy burżuazyjnej, do stworzenia władzy ludu pracującego z klasą robotniczą na czele i zrealizowania w praktyce społecznych ideałów socjalizmu naukowego. Poza tym jest ona zorganizowana w myśl zasady centralizmu demokratycznego i działa kierując się tą zasadą.

Istnienie partii komunistycznej i jej rola historyczna nie wyczerpują się ani z chwilą zdobycia władzy przez lud, ani z chwilą zbudowania socjalizmu w danym kraju. Przeciwnie, im przed danym krajem stają większe zadania społeczne, tym większa jest potrzeba istnienia partii komunistycznej i sprawowania przez nią jej roli kierowniczej w społeczeństwie. Takie określenie roli historycznej partii komunistycznej jest właśnie dziełem Lenina.

W czym się wyraża kierownicza rola partii komunistycznej w okresie budowania socjalizmu w danym kraju, tzn. w okresie w jakim obecnie znajduje się nasz kraj?

— Wyraża się ona w tym, że państwo i organizacje społeczne ludu pracującego kierują się w swojej działalności ideologią partii komunistycznej, tj. teorią socjalizmu naukowego, że program rozwoju kraju wypracowany przez partię jest programem państwa, a także, że jest on realizowany przez wiele podstawowych organizacji społecznych ludu pracy.

Kierownicza rola partii wyraża się w podejmowaniu przez jej właściwe organa decyzji kierunkowych, bądź innych ważnych decyzji, np. w sprawach personalnych.

Decyzje te przy tym są res-

Otwarcie transsyberyjskiej komunikacji lotniczej Europa — Japonia

Sensacją tegorocznego sezonu wiosennego stało się otwarcie 28 marca br. regularnej komunikacji lotniczej pomiędzy Europą a Japonią przez Syberię. Dotychczas loty takie odbywały się nieregularnie przez Biegun Północny. Obecny gigantyczny most powietrzny łączący centrum Europy z brzegami Oceanu Spokojnego pozwala osiągnąć miejsce przeznaczenia o 5 godzin wcześniej niż dotychczasowa trasa przez Biegun Północny.

Lotniczą komunikację transsyberyjską rozpoczął samolot radziecki „IL-62”, który wystartował z Paryża 28 marca, przeleciał przez kraje środkowej Europy i wylądował na lotnisku Szeremietiewo pod Moskwą, aby zabrać pasażerów.

Następnie odleciał do Tokio, mając na pokładzie turystów (Francuzów, Anglików, Niemców i Rosjan) udających się na wystawę „Expo-70” w Tokio. Lot z Paryża do Tokio trwał 13 godzin.

Równocześnie odbył taką samą drogę, tylko w kierunku odwrotnym, japoński samolot jęzługi powietrznej „Jel”. Wkrótce ta sama trasa latać będą samoloty francuskich linii lotniczych. W czasie

pierwszych lotów zastosowano najnowocześniejsze środki łączności radiowej i świetlnej sygnalizacji. Otwarta gigantyczna trasa komunikacyjna, jak spodziewają się zainteresowane światowe linie lotnicze, stanie się wkrótce popularnym środkiem komunikacji, włączającym Europę z brzegami Oceanu Spokojnego.

Dyrekcja radzieckiego Aeroflotu zapewnia, że nie jest wykluczone, iż jeszcze w lecie bieżącego roku obecna transsyberyjska trasa lotnicza przedłużona zostanie dalej z Japonii do USA przez Ocean Spokojny. Obecnie studiowane są różne warianty tej nowej olbrzymiej marszrut. (th)

— Ja? — W głosie pilota było tyle zdumienia, że każdy poza doktorem Kosowiczem zawałby się. — Tak. Właśnie wy. Dobrze sobie przypomnijcie. Chyba, że was pamięć zawodzi i wolicie, żebym pomógł. No więc jak — decydujcie!

Mańczak w głębokiej zadumie kręcił w ręku „szlem”, pionowa zmarszczka przecięła mu czoło. Widocznie jednak nie mógł sobie niczego przypomnieć, bo po krótkiej chwili bezzadanie rozłożył ręce.

— Może później, doktorze. Teraz naprawdę muszę już znieść. Zaraz zbiorę przy samolotach. Kapitan objedzie mnie, że się nie pozbieram! — Jakby na potwierdzenie tych słów drzwi gabinetu gwałtownie się otworzyły i stanął w nich wyraźnie wściekły kapitan Szumny, dowódca drugiej eskadry.

— Co/się dzieje, doktorze, jak rany Boga?! Cała eskadra zarobi karne punkty. Czekamy wszyscy na Mańczaka. Pul-kownik wrócił z oblotu pogody i też już niecierpliwi. Za chwilę start. A Mańczak leci w pierwszej parze!

— Zamknijcie, kapitanie, drzwi! — Głos Kosowicza był teraz nieoczekiwanie łagodny. — Poruczniku Mańczak dziś nie polec!

— Jak to: nie polec?

— Mówię chyba wyraźnie: poruczniku Mańczak nie wsiądzie dzisiaj do samolotu.

Szumny nerwowo wyrzucił popiół z zagasłej fajki. Także Mańczak niespokojnie poruszył ramionami, patrząc spode łba na lekarza.

— Doktor to zawsze coś wymyśli, a potem wszystko na nas — mruknął pod nosem. Dowódca eskadry tylko desperacko machnął ręką i wiedząc, że ostatnie słowo należy i tak do lekarza ruszył do drzwi. — Mamy więc lecieć bez niego? — spytał jeszcze w progu.

— Tak. Szkoda czasu na gadanie. Ma silne bóle żołądka, a w takim stanie, sami rozumiecie... Struś się czymś pewno!

— Nic mi nie jest! — zaprotestował Mańczak. — Mogę lecieć. Sam wiem najlepiej, że mogę lecieć — powtórzył z uporem.

Wszystkie blaski szkła

Są takie dni kiedy się „nie układa”. Autobus, po wielogodzinnej jeździe, pozbył się mnie na tonącym w roztopach przystanku, do huty trafiłem łatwo biorąc kurs na sterczący w oddali komin. No i się zaczęło. „Rachuba w stołowie” — czytam na ścianie budynku i dalej: „Kasa w laboratorium” — informuje inna wywieszka. A dyrekcja...? Dyrekcja jest tam, gdzie trzeba. Pokonuję budowlano — remontowy tor przeszkód. Sekretariat:

— Żle pan trafił — słyszę — Od rana pan Wilkins z Londynu prowadzi z dyrektorem rozmowy w naszej wozorówni. W komitecie partii trwa narada na temat zmian w systemie plac. Plastik zakładowy jest chory, a naczelny in-

luzującego najwymyślniejsze zamówienia klientów sponad czterdziestu krajów, spośród których nie braknie najważniejszych państw zachodniej Europy, a z zamorskich — Australii, Brazylii, Kanady i Stanów Zjednoczonych.

Co nabywa najczęściej zagranicą? Zestawy, szklanki, kieliszki, czarki do lodów, salaterki, postępując się przy tym własnymi projektami wzorów, najczęściej jednak akceptując propozycje modelowe huty. Jest więc „Szczytna” uczestnikiem szklanego „klubu eksporterów”, liczącego tylko sześciu członków.

W sklepach krajowych wyroby szczytniejskie nie przebywają długo; ciężką się zasłużonym popytaniem, a szkło typu „antico” stało się przebojem sezonu. „Antico” jest zaprzeczeniem czegoś, czego zazwyczaj od dobrego szkła się żąda. Mianowicie jest pełne... pę-

wicielką „Minexu” — nie jest zdziwiony takim poglądem. — Cóż, kiedy takich, właśnie tradycyjnych w kształcie i zdobnictwie, żądają na ogół importerzy. Ale gdy tylko uda się nam przestawić zakład polonicki na wytop szkła ołowianego — rozpoczniemy produkcję kryształów według własnych projektów. Eksport nasz wtedy, jego wartość, może wzrosnąć nawet o sto procent.

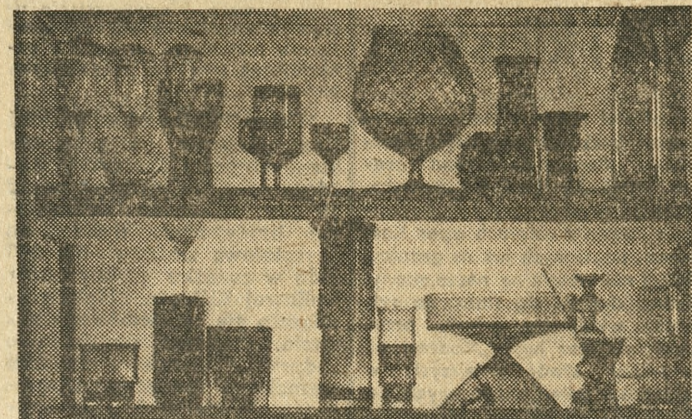
Dyrektor Jęceń w przemyśle szklarskim strawił ćwierć wieku. Od dwu lat porządkuje, współczesnia i poczyni inwestować w „Szczytną”, manufakturę o przestarzałych urządzeniach ale z kadrami znakomitych fachowców, mogącą spłacić ułożone tu nakłady wzrostem wydajności i nowymi propozycjami eksportowymi.

— Panie, nie zamienilibym tej starej budy na inną. Tu robota polega na tym, co kto umie. Dmucha Witkowski, albo z młodszych hutników Kucharczyk, czy Kucharczyk — wia- domo, że dobre to będzie, mu- cha nie ślady. A w takim Kro- śnie? Tam automaty trzepią szklanki, jaki ma człowiek na to wpływ? — Władysław Czyż jest szczytniejszym patriotą. I nie dziw: w sierpniu stuknie mu 25 lat tu przepracowanych, w szklarni — w ogóle — 40 lat. W hucie „robi” też jego dwóch synów, obaj po techniku- m. Ale takich, jak Czyż, którzy zaczęli w czterdziestym piątym, prawie tu już nie ma. Pozostali tylko hutnik Władysław Hebler i szlifierz Ambroży Iwańczyk, inni prze- szli na emeryturę. Szef produkcji — Antoni Ziemiński, przewodniczący samorządowi robotniczemu huty, pracuje od nich o rok krócej.

W starej hali, na podwyższeniu, półkolem wokół pieca wannowego, krzątają się kil- kosobowe zespoły hutnicze. Bańkarz sięga piszczelą (rurka metalowa mniej więcej półto- metrowa) przez otwór po roztopioną w temperaturze 1500 stopni czerwoną masę szklaną. W nabraną bańkę dmuchnie nieco i odstawia pi- szczelę, za przyklejona rozżar- zoną gruszką na stojak, do którego za chwilę podojdzie majster. Dobiera on na tę gruszkę jeszcze masy szklanej i dmie, lokując koniec rurki w formie z bukowego drewna, stojącej na podłodze. Kolej na odnaszacza; przejmując piszczelę, za uształtowanym wyrobem, na specjalnym stole odracza go, zwracając rurkę bańkarzowi. Gorące produkty szklane odstawia się do pobliskiego

Dokończenie na str. 4

WIESŁAW PORZYCKI



żynier w Zjednoczeniu. Ale ponieważ był pan umówiony, więc...

Przyjechałem za Kłodzko, na kraniec Polski, by poznać zakład, który pokazał czym może być zwyczajne szkło.

Smaragdowa zieleń, rubiny i szafiry, ametysty i opale, wszystkie kolory tęczy, wśród których nie brak refleksów z dostojnych kryształów. Orgia kształtów, barw, piękna: dzba- ny i kielichy, ciążące — rzekłbyś, do granic wytrzyma- łości materiału, tak niewiaro- godnie smukłe i wysokie. Szklarnie i puchary, miski, ta- lersze, amfory, serie kieliszków podporządkowane jednej bar- wie i kształtowi, lecz w licz- nych wariantach.

— Około dwa tysiące mode- li wyszło z pracowni naszego plastyka, Zbigniewa Horbowe- go. Prowadzi zakładowy ośro- dek wzorujący od dwunastu lat; pan Waldemar Talma, jak na asystenta dyrektora przy- stało, zdaje się być świetnie obznajomiony ze sprawami hu- ty. — Szkło, projektowane przez magistra Horbowego (— pan z Poznania; niech pan za- notuje, że maturował w Wol- szynie), eksponowane było na licznych imprezach w kraju i za granicą.

Nazwa: Huta Szkła Gospodar- czego „Szczytna” — wprowadza w błąd. Myślałby kto, że robi sto- je i butelki. W sierpniu będzie się tu obchodzić 25-lecie. Właśnie w sierpniu w roku czterdziestym piątym, napłynęła grupa hutni- ków bądź ludzi, którzy o ten fach się otarli — z Piotrkowa, z okolic Krosna, byli nawet repatrianci z Rumunii. W pierwszym roku pro- dukcji dali ledwie dwie i pół ton- ny wyrobów. Potem szło lepiej; dołączono też do Szczytniej publi- skie zakłady w Batorowie i Du- sznikach, później także w Polan- cie. Stała się szczytniejsza huta z biegiem lat przedsiębiorstwem kil- kuzakładowym z półtoratisięczną załogą.

Korci mnie dodać, iż miej- scowa Zasadnicza Szkoła Prze- mysłu Szklarskiego, kształcąca przede wszystkim hutników szkła, ma wśród swoich wychowanków... Ireneę Santor. Jakis urodziła się w śpiewacze- nym rejonie; przecież z po- bliskiego Lewina Kłodzkiego wyruszyła na podbój estrad Violetta-Villas!

Z każdym rokiem rośnie po- śród szczytniejszej załogi od- setek tutaj urodzonych. Huta, gospodarująca w starych obiek- tach, stopniowo dźwiga się do poziomu przedsiębiorstw wy- żej zorganizowanych. Nastąpi- ła specjalizacja zakładów, na- wiazano współpracę z bratnią „Julia” w Szklarskiej Porębie, „Violetta” w Stroniu i z Za- wierzniem, skąd nadchodzi od- lewy szkła kryształowego do końcowej obróbki. Z biednych 2,5 ton w 1945, szczytniejsza „Szczy- tna” w tym roku 1540. Ale, na dobrą sprawę, dawno już to- naż wyrobów przestał się li- czyć; rangę produkcji nadaje eksport, ten zaś przekracza po- łowę wartości wyrobionego szkła. Centrala „Minex” ma w „Szczytną” dostawę, rea-

...Orgia kształtów, barw, piękna...

Fot. — J. Jakowczuk

cheryków powietrza, co w zesta- wieniu ze złotocynobrową barwą nadaje mu szczególny kolor, techną uroczą starością. Szkło te- go typu stworzyli, w ścisłym współdziałaniu, plastyk z techno- logiem (Wiesław Kuczerski, awan- sowal na dyrektora „Zawiercia”) i zespołem najlepszych hutników.

Z czego robi się szkło? Pod- stawowe surowce to piasek szklarski dostarczany „Szczyt- nej” z dolnośląskiej kopalni „Kleszczowa”, potaż kalcyno- wany, soda, wapń, tlenki me- talu (jako barwniki) i szereg innych, stosowanych w mniej- szej ilości. Taka mieszanina („zestaw” — jak tu słyszeć) wy- gląda jak mąka. Odmiana szkła uszlachetniona jest szkło kryształowe, wytapiane z do- datkiem tlenków ołowiu, cięż- kie, charakteryzujące się przy- jemnym rezonansem i idealną czystością.

— Nie podobają się panu na- sze kryształki, bo szlif trady- cyjny? — dyrektor Kazimierz Jęceń, który opuścił na pe- wien czas zagranicznego klien- ta, pertraktującego z przedsta-



BRONISŁAWA FREJTAŻANKA:

„...Aktor z racji swego zawodu jest bardzo wrażliwy...”

Fot. — M. Wolińska

Przyjechała do Poznania w 1948 roku z Torunia z eki- pą Wilama Horzyca i po- zostawa w nim do dzisiaj. W tym zawodzie już 10-letni pobyt w jednym teatrze należy obecnie do rzadkości i określa się jako wyjątkową zasiedzialość. Broni- sława Frejtażanka tymczasem gra już na poznańskich scenach dwu- dziesty trzeci sezon. Tutaj wła- śnie rozwinął się jej talent, tutaj stworzyła najlepsze swe role: kró- lowej w pamiętnym „Hamlecie” w inscenizacji Horzyca, Tancie- ny w „Mieszczanach” Gorkiego, Chime- ny w „Cydzie”, Angustias w „Do- mie Bernardy Alba”, Ady w „Le- komyślniej siostrze”, pani Linde w

W poszukiwaniu nowych środków teatralnych

„Norze”, Racheli w „Weselu”, Matryony w „Potęgę ciemnoty”, czy wreszcie w ostatnich latach: królowej Elżbiety w „Marii Stu- art”, Quasimont w „Niewinnych kochankach”, Hekuby w „Trojan- kach” czy matki w „Kłotwie” i „Rzeczy Listopadowej”. Z popu- larną w Poznaniu i cenioną wy- soko przez publiczność aktorką, rozmawiamy w przeddzień Mię- dzynarodowego Dnia Teatru o jej pracy scenicznej, o publicz- ności i o refleksjach ze scen pa- ryskich.

— Niedawno, jak wiemy, była pani jako stypendystka w Pary- żu. Z jakimi wrażeniami powró- ciła pani do kraju? Jak z pers- pektywy paryskiej widzi pani o- becnie polski teatr?

— W Paryżu spędziłam sześć bardzo interesujących tygod- ni. Widziałam mnóstwo spek- takli, miałam okazję spotkać się z wieloma wybitnymi ludź- mi teatru. W spektaklach, któ- re widziałam, przede wszyst- kim zwracało uwagę świetne wykonawstwo. Ogromna spr- awność aktorów francuskich, ich świetna dykcja i w ogóle to wszystko, co mówi o do- skonałości samego warsztatu. Mniej natomiast imponowały mi tam poszukiwania nowych form teatralnych. W tej dzied- zinie wydaje się wręcz, że wyprzedzamy już Francję. Na- sza scenografia na przykład wydała mi się znacznie ciekaw- sza niż francuska. W rozmo-

Województwo poznańskie dysponuje w roku 1970 poważnym i zróżnicowa- nym potencjałem przemysło- wym, stworzonym nieomal od podstaw w okresie 25-lecia PRL, który może podjąć rea- lizację ambitnych zadań w ko- lejnym planie 5-letnim 1971—1975, związanych ze społecz- no-gospodarczym rozwojem kraju i województwa, a w tym zadań szczególnych, wyni- kających z kierunków inten- sywnego i selektywnego roz- woju przemysłu. Jest to jed- nakże związane z usunięciem szeregu niedociągnięć, przeła- maniem nawyków do organiza- cji produkcji na sposób eksten- sywny, wykorzystaniem re- zewów produkcyjnych, tkwią- cych nadal w potencjale prze- mysłowym, w zasobach ma- terialnych zakładów, w czyn- niku ludzkim oraz w postę- pie techniczno-organizacyj- nym.

Przemysł również w przygo- towanym projekcie planu 5- letniego stanowić będzie za- sadniczy czynnik założonego ogólnego tempa wzrostu go- spodarczego, jak też przemian społeczno-zawodowych i po- prawy warunków bytowych ludności naszego wojewódz- wa.

ZADANIA PIĘCIOŁATKI

Przewiduje się, że wzrost produkcji przemysłowej w la- tach 1971—1975 wyniesie około 50 proc. tj. przeciętnie 9,9—10 proc. rocznie. Tempo to by- łoby zatem wyższe od tego ja- kie osiągnie się w bieżącym planie 5-letnim województwa (9,3 proc.), a przy tym również wyższe od krajowego zakła- dano na poziomie 8,2 proc. O- znacza to wzrost wartości pro- dukcji globalnej (w cenach po- równywalnych) z około 52 mld. zł w 1970 r. do 77—78 mld. zł w roku 1975.

Projekt planu w nowym świetle stawia jednak problem zadań produkcyjnych przemy- słu i rozdziału środków na ich realizację. Wzrost produkcji za- kłada się w sposób zróżnicowa- ny, znacznie wyższy dla tej, która jest nowoczesna i efe- ktywna. Projekt określa jedno- cześnie konieczność ogranicze- nia produkcji wyrobów prze- starzałych i wytwarzanych zbyt drogo, wprowadzając za- miast proporcjonalnej dystry- bucji zadań i środków zasadę ukierunkowanego ich podzia- łu.

Rozwój przemysłu w wojewódz- twie poznańskim nie będzie więc przebiegał równie dynamicznie we wszystkich gałęziach, z uwagi na dokonany wybór i selekcję kie- runków produkcji. Jako wybitnie rozwojowe zostały uznane prze- mysły: paliwowo-energetyczny, hutnictwo i przetwórstwo alumi- nium, elektromaszynowy (wytwa- rzający elementy automatyki prze- mysłowej, obrabiarki, silniki wy- sokoprężne, sprzętą elektromagne-

Wielkopolska regionem gospodarki nowoczesnej

tyczne, elementy hydrauliki siło- wej, maszyny rolnicze i spożywc- ze, sprzęt i urządzenia teletech- niczne, sprzęt i narzędzia medyc- ne, środki transportu szczególnie w kooperacji z przemysłem moto- ryzacyjnym), kopalnictwo soli oraz przemysł materiałów i wyro- bów ściernych, materiałów budo- wanych szczególnie produkujący- dla potrzeb budownictwa realizo- wanego metodami przemysłowy- mi oraz meblarski i płyt pilśnió- wych.

Przewiduje się dalszy pro- ces unowocześnienia i ulepsze- nia jakości produkcji.

WSKAŹNIKI WZROSTU

Preferowanie rodzaju wy- twórczości znajdują wyraz we- wzroście produkcji poszczegół- nych gałęzi przemysłu. Pro- dukcja globalna przemysłu me- talurgicznego wzrosła o 142,7 proc. elektromaszynowego pra- wie o 100 proc. paliwowo-ener- getycznego o 73,8 proc., mine- ralnego o 62,7 procent.

Nastąpią w związku z tym wa- żne przesunięcia w strukturze przemysłu województwa przede- wszystkim na rzecz przemysłu elektromaszynowego: udział tej ga- łązi w produkcji globalnej zwięk- szy się z 24,7 proc. w 1970 r. do 30,6 proc. w roku 1975. Przewidu- je się także zmniejszenie udziału kosztów materiałowych w ogół- nych kosztach tej produkcji na skutek czego osiągnie się zwięk- szenie produkcji czystej brutto o 56,4 procent.

Przyrost produkcji czystej przemysłu w jednostkach ob- jętych planem wojewódzkim zostanie uzyskany w 32,35 proc. na skutek wzrostu (w la- tach 1966—1970 — 43,06 proc.) zatrudnienia w 67,65 proc. dzięki zwiększeniu wydajności pracy (w latach 1966—1970 — 56,94 proc.).

Intensyfikacja czynników pro- dukcji, postęp techniczno-organi- zacyjny oraz projektowane kieru- ki rozwoju przemysłu wyrażają się również poprawą innych rela- cji ekonomicznych. Np. projekto- wane nakłady osobowe (osobowy fundusz plac) przypadające na 1000 zł produkcji czystej brutto zmniejszą się o około 16,6 proc. natomiast produktywność środków- trwałych liczona w stosunku do wartości produkcji czystej brutto- to wzrosła z kolei o 11,5 proc. tzn. na 1000 zł środków trwałych ogółem przypadnie w 1975 r. — 413,3 zł produkcji czystej wobec 371,3 zł w 1970 roku. W przekro- ju całego przemysłu tempo wzro- stu wydajności pracy mierzone wartością produkcji globalnej na 1 zatrudnionego ogółem, będzie wg założen planu wyższe dla lat 1971—75, w porównaniu z okresem 1966—70, gdyż wyniesie około 5,1 proc. wobec 4,2 procent.

W konsekwencji tych założeń

przeciętne zatrudnienie (bez uczniów) powinno wzrosnąć o 13,4 proc. tzn. do 212,7 tys. osób a więc w tempie niespełna 3,5 proc. rocznie wobec 4,6 proc. w latach 1966—70.

GLÓWNE CELE

Podając te dane pragnę jed- nak wyraźnie zaznaczyć, że są one niedostateczne i mogą ule- lec zmianom w toku dalszych prac nad doskonaleniem pro- jektu przyszłej 5-latki — tym bardziej, że kierownictwo Wo- jewódzkiej Komisji Planowa- nia Gospodarczego wniosło szereg krytycznych uwag pod a- dresem różnych zjednoczeń i resortów.

Analiza aktualnego pozio- mu przemysłu oraz potencjal- nych możliwości jego rozwoju w powiązaniu z oceną aktual- nych i przyszłych potrzeb go- spodarczych i społecznych wo- jewództwa poznańskiego, całej Wielkopolski i kraju uzasad- nia stanowisko iż perspekty- wiczny rozwój przemysłu w re- gionie powinien odpowiadać następującym celom:

• przekształceniu struktury go- spodarczej regionu w przemysło- wo-rolniczą ze szczególnym zwró- ceniem uwagi na tereny i ośrod- ki słabo dotychczas uprzemysłó- wione;

• dostosowaniu wewnętrznej struktury przemysłu do specyfiki regionu, o dużej liczbie dobrze- wyszkolonych ośrodków miej- skich i wysokim stopniu zurban- zowania sieci osadniczej do jego- wewnętrznych potrzeb, wynikają- cych z obecnego stanu i pers- pektywicznego rozwoju głównych- działów gospodarki regionu: prze- mysłu, rolnictwa, budownictwa, transportu, obrotu towarowego oraz do zadań i funkcji regionu w gospodarce kraju;

• wydatnemu zwiększeniu udziału przemysłu charakteryzującego się wysokimi wymaganiami w za- kresie kwalifikowanej siły robo- czej, szczególnie w Poznaniu i w- większych miastach wojewódz- twa;

• zapewnieniu optymalnego wy- korzystania przez przemysł wszyst- kich elementów infrastruktury- gospodarczej regionu, zasobów su- rowcowych, energetycznych i wodnych, rezerw ludzkich.

Cele te zostały sformułowa- ne na plenarnym posiedze- niu Komitetu Wojewódzkiego PZPR, poświęconym proble- matyce rekonstrukcji organiza- cyjno-technicznej przemysłu wielkopolskiego już w listopa- dzie 1966 roku.

ANDRZEJ ŚLIWIŃSKI

Przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego w Poznaniu

władz i ze strony publiczno- ści. Wydaje mi się jednak, że teatr jest tu trochę na ubo- czu. Poznań, to miasto przemy- słu i targów. W centrum uwa- gi są tu przede wszystkim sprawy gospodarki. Ale duża przesada byłoby twierdzenie, że jest to miasto nieateatralne.

— Nasza rozmowa odbywa się w okresie kolejnych konkursów recytatorskich. Z reguły bierze w nich udział jako juror. Co na ten temat chciałaby pani jeszcze powiedzieć?

— Ruch recytatorski obser- wuję rzeczywiście od wielu lat i muszę stwierdzić, że w ostat- nich latach poziom jego pod- niósł się ogromnie. Większość uczestników tegorocznego kon- kursu mówi tekt prosto, bez patosu, bez niepotrzebnej de- klamacji. Większość po prostu rozumie tekst, który recytuje, a to przecież jest najważniej- sze. Ten wyraźny wzrost pozio- mu recytacji przede wszyst- kim jest wynikiem pracy fa- chowców z młodzieżą. Wszyst- ko, a przynajmniej wiele, za- leży tu od tego, kto pracuje z młodzieżą i jakie reprezentu- je kwalifikacje. Niemniej waż- ne jest też ogólne obycie mło- dzieży z teatrem. Młodzież nau- czyła się w każdym razie my- śleć przy recytacji, interpreto- wać tekst, to znaczy rozumieć go. I w tym widzę właśnie naj- większy sukces konkursów re- cytatorskich w naszym kraju.

Rozmawiał:

OLGIERD BŁAŻEWICZ

Z okazji Dnia Teatru rozmawiamy z Bronisławą Frejtażanką

właśnie, model teatru ogranicza- przeciw w jakimś sensie możli- wości aktorskie?

— Mnie obojętnie bardzo in- teresują reżyserzy poszukują- cy wszelkich nowych form tea- tralnych wyrażających naszą- współczesność. Sama szukam od lat środków aktorskich po- mocnych mi w tym względzie. Teraz właśnie z ich strony o- trzymuję pomoc. Lubię grać w przedstawieniach reżysero- wanych przez Romana Kor- dzińskiego i współpraca moja

Bogusław Kogut napisał sporo felietonów i szkiców problemowych, które publikował w czasopiśmie tygodniowym i w radio; do swej nowo wydanej książki „Manowce” wybrał spośród nich niewielką część tych, które dotyczą zasad funkcjonowania współczesnej literatury polskiej, a które były ogłaszane w „Życiu Literackim”.

Część pierwsza zbioru (objęta nazwą „Polityczki i spory”) jest próbą sformułowania podstawowych kryteriów funkcjonowania współczesnej literatury, do czego stosownego pretekstu dostarczył Kogutowi ankieta redakcji krakowskiego tygodnika, jako też różne okazje prasowych polemik z ostatnimi kilku lat, dotyczące tematyki politycznej, wartości poznawczych i ideowych literatury, roli mitologii w literaturze, wreszcie zagadnień socjalistycznego humanizmu.

Część druga zbioru (nazwana „Co piszą inni”) stanowi coś w rodzaju konfrontacji owych głównych funkcji literatury z codzienną produkcją wydawniczą.

Bogusław Kogut swoje zainteresowania ograniczył wyłącznie do jednego gatunku literackiego: prozy fabularnej. Jakimś szczególnym zbiegiem okoliczności autor miał przy tym szczęście do książek raczej nie najwyższej marki artystycznej. Czy przesadziły o tym zamówienia recenzentów redakcji, czy też akurat Kogut obrał sobie za obiekt uważniejszej penetracji prace, o których niezbyt często pisywali inni autorzy, rozstrzygać nie sposób.

Z czasem złożyło się to wszakże na określony program, który znalazł następującą formułę w bloku recenzyjnym „Mysleć czy opisywać?” (z listopada 1966 r.): „... właśnie pośrodku (to znaczy ani na górnym, ani na dolnym krańcu) „dzieje się” nasza współczesna literatura. Ta pogardzana przez krytyków, zwana myląco popularną, literatura rzetelnej obserwacji (...), wyrosła z uwiedzionej potrzeby, z konkretnych założeń programowych, artystycznych i poznawczych, wreszcie z nikającej z temperamentów pisarskich, z ich własnego porządku filozoficznego; literatura konkretnie przynależąca do historii literatury”.

Więc może to i dobrze. Tym sposobem otrzymaliśmy kompetentny komentarz i przewodnik po najzupełniej codziennej rzeczywistości powieściowo-nowelistycznej ostatnich lat.

Bogusław Kogut jest obiektywnym czytelnikiem cudzych książek, informuje o nich rzeczowo i bez uprzedzeń, rozpatrując je z

KSIAZKA Na ścieżkach i manowcach istotnej problematyki

punktu widzenia przede wszystkim własnych doświadczeń warsztatowych i swojej wiedzy o świecie. Nie skrywa przede wszystkim upodobań, nie woaluje także swych sympatii i antypatii. Najwyższą instancją — dającą podstawę do osądzania — stano- wi zawsze dla Koguta życie, wie- dza o świecie współczesnym, społeczne pojmowanie twórczo- ci pisarskiej. Dlatego zapewne swego rodzaju wzorem postępo- wania jest dlań działalność pi- sar- ska Władysława Machajki, która mu Kogut poświęcił w swej książ- ce oddzielny i nader interesują- cy szkic zatytułowany „Niespo- kojny”.

Wyciągając naukę z perypetii polskiej literatury powojennej, Bogusław Kogut nie formułuje też i osądów w sposób katego- ryczny i pewny siebie. Raczej analizuje i dzieli się obawami i wątpliwościami. W jednym tylko bodaj nie okazuje wątpliwości: zachowując wyrozumiałą toleran- cję dla różnych poetyk, opowia- da się jednoznacznie za realiz- mem, za literaturą socjalistyczną o nieprovincialnym charakte- rze. A więc i za różnymi realiza- cjami artystycznymi realizmu.

Nie będąc krytykiem, jak się za strzeża autor „Manowców”, sta- je się nim przecież przez sam fakt pisanie o literaturze, przez wyznaczanie jej zadań i wymie- rzanie sprawiedliwości. A to po- ciąga już za sobą to, co sam autor formułuje w jednym ze szkiców następująco:

Absolutnie obiektywny krytyk jest nie do pomyślenia, jest nie tylko niemożliwy, byłby także nie potrzebny. Promieniowanie litera- tury to nie promieniowanie radio- aktywne, krytyk nie może być il- cznikiem Geigera”.

W swych szkicach recenzyj- nych Bogusław Kogut jest jed- nak przede wszystkim pragmaty- kiem — pisze klarownie, jasno, dla zwykłych czytelników współ- cześnie prozy, lecz zarazem tak, iż jedna czy druga uwaga kry- tyczna autora „Manowców” mo- że się okazać pożyteczna także dla twórcy recenzowanej książ- ki.

Nowa publikacja książkowa Bogusława Koguta — traktując o ogólnym stanie literatury lat ostatnich i o poszczególnych

książkach innych autorów — zawiera również wiele informacji o samym autorze „Zbuntowanych”, „Rudego Mojżesza”, „Kalinę” i „Jeszcze miłość”; mówi więc po- średnio i wprost o jego przeko- naniach, rozterkach, dążnościach, a także — w odpowiedniej pro- porcji — o jego satysfakcjach, ansach i rozczarowaniach. Bogu- sław Kogut pisze bowiem o li- teraturze w sposób co się zowie zaangażowany, z pasją, osobi- ście.

W szkicu „Marzenia i możliwości” (z października 1962 r.) Ko- gut zwierza się więc:

„Interesuje mnie (również prak- tycznie) polityka, nie jako hazard — jako najbardziej wymierna for- ma działalności ideowej. Interesu- ją mnie zagadnienia moralne i psychologiczne, nie jako „osobli- wości duszy” — jako wykładniki ludzkich dążeń i tęsknot, dające się racjonalnie poznać. Interesuje mnie socjologiczna podszewka ży- cia, nie jako antidotum na frustra- cję — jako kompleks realiów, bez których zrozumienia nie będzie można zrozumieć poczynąń jedno- stki”.

Więc marzy mi się powieść po- lityczna. Ale bohater, dla którego polityka jest namiętnością (a nie rezultatem dramatycznego wy- boru), nie będzie moim boha- terem, bo nie znalazłbym różni- cy pomiędzy nim a wytrawnym pokerzystą.

Stąd też publicystyka literacka i krytyczna-recenzentka Bogu- sława Koguta tak często odwołuje się do praktyki życia i zmierza zwykle do wniosków niemal do- raźnie utylitarnych, praktycznych, adresowanych zarówno do śro- dowiska literackiego, krytyków, jak i do polityków.

Kogut opatrzył swe szkice po- lemiczne datami. I to dobrze. Umożliwia „bowiem czytelnikowi postrzegać poszerzenie zasięgu argumentacji i refleksji w czasie. Owe refleksje ześrodkowywały się coraz wyraźniej wokół porzą- dku chaosu współczesnych dążeń literatury podług kryte- riów ideowych, politycznych i zdrowo-rozsądkowych. A więc po- zostawały w kręgu ideologii, for- muł moralistycznych, wymowy po- litycznej i dydaktycznej literatu- ry, czyli jej sensu, wpływu spo- łecznego, wierności epoce. Czy jest to już ostatnie słowo na ten temat? Najpewniej nie.

Jest to nawet dość jednostron- ne spojrzenie. Mniej uwagi po- święca bowiem Kogut w swych szkicach kwestiom samej struktu- ry i współczynników sugestyw- ności utworu literackiego. Autor „Manowców” pozostawia tę kwe- stię najwyraźniej wynalazczości i kompetencji każdego twórcy. Nie jest to zresztą decyzja poz- bawiona uzasadnienia.

FELIKS FORMALCZYK

Bogusław Kogut — „Manowce”, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1969, s. 243, 5 nb.

MUZYKA

Współczesność i klasyka

W miniony piątek uroczyste otwarty został festiwal Poznańskiej Wiosny Muzycz- nej, już dziesiątej z kolei. A więc czeka nas długi szereg wie- czorów, stanowiących przegląd współczesnych osiągnięć muzy- cych — w skali krajowej, ze szczególnym uwzględnieniem śro- dowiska wielkopolskiego. Tym niemniej w bieżących imprezach usłyszymy również trochę klasy- ki XX wieku, a także niektórych reprezentantów krajów socjali- stycznych (Węgry, Bułgaria, CSRS, NRD). Widocznie chodzi organizatorom o maksymalnie sze- roki wachlarz kompozycji, lecz także przyciągnięcie na koncerty szerszych kręgów publiczności, która niezbyt interesuje się samy- mi tylko eksperymentami war- szawskimi. Właśnie pod tym ką- tem ustawiono program inaugu- racji X Wiosny. Przeważały opu- sy twórców już nieżyjących, w tym dwóch związanych szczegó- łnie silnie z naszym miastem.

Nazwisko T. Z. Kasserna mówi niewiele dzisiejszemu słuchaczowi. A przecież kompozytor mies- kał i działał w Poznaniu, przez prawie cały okres 20-lecia mię- dzywojennego. We wczesnych fa- zach swej twórczości reprezen-

Wszystkie blaski szkła

Dokończenie ze str. 3

pieca odprężalniczego. Jeśli w dmuchaniu są kieliszki, majster musi ręcznie, obracając umiętnie piszczelą, „dokle-ić” i uformować nóżkę.

Teraz — królestwo kryszta- łów. Najpierw, w skrzyniach, zwyczajne na pozór szklane wa- zony; to półfabrykat. Nano- si się nań pędzelkiem i sza- blonem, oznaczenia geometry- cznych deseniów. Zdobnik, za- siadający przy tarczy karbo- rundowej, wyszlifowuje za- kreślony wzór. Ale szkło kry- ształowe wymaga szczególnego traktowania: następuje my- cie, wykwaszenie czyli polero- wanie chemiczne, znów mycie

i ostateczne, precyzyjne zdo- bienie drobnym szlifem.

Kuglerzy — tak nazywają ich potocznie. Nie mylić z ku- glarzami, aczkolwiek są zdo- bniczy szkła naprawę czaro- dziejami, potrafiącymi nadać kryształom urokliwy blask. U Józefa Białasa — kierowni- ka oddziałów obróbki — za najlepszych uważa się Jerzego Mierzewskiego i Bolesława No- waka. Czołowym grawerem, specem od drobnego szlif, wy- magającego indywidualnych uzdolnień, jest Aleksander Szymański.

Stara huta dobrze sobie zasłu- żyła na kurację odmładzającą. Trwa budowa nowej hali, która połączy dwie istniejące, prze- znaczone na pomieszczenie nowych, taśmowych pieców odprężalni- czych i urządzeń socjalne. W Batorowie ze starego obiektu po- trwajacej modernizacji, zostaną tylko wspomnienia i... fragmenty boczných ścian. „Szczytna” za- po- wiada z początkiem drugiego pół- roczka nowość — uruchomienie u- rządzeń sitodrukowych, pozwa- lających umieszczać na szkle z po- ligratyczną precyzją — rysunki, podobizny, napisy.

Mister Wilkins z londyńskiej firmy Geismar nie przypad- kiem odwiedza „Szczytną” ka- żdego roku. Tu przecież, przed 18 laty, wykonano zamówie- nie brytyjskiego dworu na kryształową zastawę dla 360 osób w związku z koronacją królowej Elżbiety. Huta wy- wiązała się z niełatwego za- dania. Ogładam pamiątkowe „odpryski” słynnego zlecenia: rozmaitych kształtów i prze- znaczenia kieliszek, a na każ- dym, nawet najmniejszym, po- śród misternej ornamentacji — wizerunek monarchini na tronie, wygrawerowany w szkle z syzyfową precyzją.

Ma się „Szczytna” czym szcycić.

WIESŁAW PORZYCKI

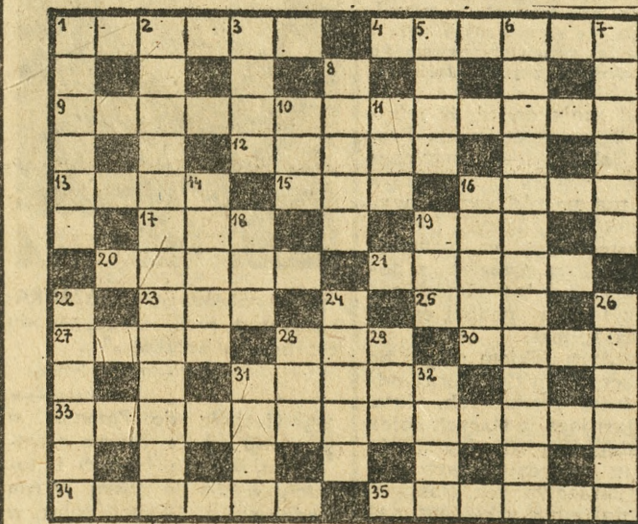
KRZYŻÓWKA NR 14

Poziomo: 1. górna część drzewa, 4. do załatwienia, 9. wprowadzenie form gospodar- ki kapitalistycznej, 12. kaktus, 13. kierownica pilota, 15. pa- puga o pięknym upierzeniu, 16. 100 lat, 17. wezwanie, wo- łanie, 19. dumny ptak, 20. dzie- lica, 21. dużo pilnej pracy, 23. gwóźdź do metalu, 25. parme- zan, 27. roślina z rodziny ru- towatych, 28. pułapka na mu- chy, 30. stolica Peru, 31. danie lub zamęt, kłopot, 33. współ- właściciele przedsiębiorstwa akcyjnego, 34. na meskie imie- niny, 35. ludowa orkiestra.

Pionowo: 1. kwoka, 2. przed- stawicielstwo, 3. znak na pię- ciolinii, 5. z krzywą wieżą, 6. zarządzający archiwami, 7. bo- gini przeznaczenia, 8. sier- niowa solenizanka, 10. marka radioaparatu, 11. gatunek wierzby, 14. parada, 16. kra- kowski zamek, 18. rzadkie imię meskie, 19. postrach dzie- ci, 22. świt, 24. symbol polotu poetyckiego, 26. dramat Sło- wackiego, 28. ryba słodkowod- na, 29. warzywo, 31. matka Zygmunta Augusta, 32. moc, nasilenie.

Pomiędzy Czytelników, Któ- rzy do 10 kwietnia br. nades- łali do Redakcji prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy 3 bo- ny książkowe po 50 zł. Przy- adresie prosimy dopisać: Krzy- żówka nr 14.

KAZIMIERZ NOWOWIEJSKI



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 13

Poziomo: Nabis, Atena, Aram, emalia, Marat, order, Arakan, Toto, Zan, sezam, Marek, bekon, A.R.S., Aral, nielot, palik, trema, adonis, Ikar, rataj, psoty.

Pionowo: namaz, Ararat, Ba- ran, imak, amo, tartak, Eldom, niet, Aaron, tasak, Neron, ze- nit, melina, aromat, napor, ba-

lot, Aleko, Stary, rada, Eris, kij.

Bony książkowe po 50 zł wylosowali:

- Adam Matecki — Poznań ul. Padewskiego 7 m 6
- Jerzy Musiał — Kepno ul. Łąkowa 2
- Alicja Juskowiak — Gniez- no ul. Rzeźnicka 1 m 14

Nagrody wysyłamy pocztą.

Z czym do przyszłości?

Wszyscy na ogół zdają sobie sprawę z tego, że rozwój całej gospodarki znacznie przyspieszyć może zdoby- cie wysokich kwalifikacji przez wszystkich pracowników, a także szybkie wykorzystanie nowoczesnych rozwiązań technicznych. W praktyce bywa jednak różnie.

To prawda, że o Polsce można powie- dzieć, iż jest krajem ludzi kształcących się. Uczy się nie tylko młodzież w wieku szkol- nym, uczą się także ludzie już pracujący. Tym ostatnim nauka nie przychodzi łatwo i to nie tylko dlatego, że niełatwo godzić pracę zawodową, obowiązki rodzinne i spo- łeczne z nauką. Istnieją wprawdzie przepisy nakazujące ułatwiać zakładom naukę za- trud- nionym w nich pracownikom. Ale jakże czę- sto jeszcze zdarza się tak, iż przepisy same a praktyka sobie. Wymownym tego świad- ectwem są wyniki ankiety, którą wśród po- nad tysiąca uczniów szkół średnich dla pra- cujących rozpisła poznańska organizacja ZMS. Komentuje je na łamach „Walki Mło- dych” Juliusz Foss, podkreślając m. in.

„... okazało się, że zakłady pracy świad- o- mie przepisy te ignorują. Co trzeci uczeń szkoły średniej dla pracujących nie otrzymał- by praktycznie obniżki godzin pracy w dniu nauki, a co piąty — urlopów okoliczności- wych związanych z nauką”.

To nie wszystko, bo decydujące znacze- nie dla decyzji podjęcia nauki i wytrwania w niej ma atmosfera, którą otaczano uczą- cych się.

„Słuchacze szkół średnich, wypowiadają- ci się w ankiecie poznańskiej — pisze autor — dostarczają arcyinteresnego obrazu.

Tylko osiem procent badanych może nazwać stosunek swego zakładu do nauki przychylnym. Połowa stwierdza, że zakładowi jest „o- bojętne”, co trzeci uznaje, że zakład odno- si się do jego nauki negatywnie, zaś aż 7,4 pro- cent określa ten stosunek jako „wrogi”.

Jedni powiadają, że zakład nie interesuje się ich nauką, inni, że w dniach konsultacji wysyła się ich poza kolejnością w teren, je- szcze inni, że wrogosc przejawiają starsi pra-

cownicy, wyobrażając sobie, iż młodzież — po skończeniu szkoły — wygrzą ich z zajmo- wanych stanowisk...

„Badania — pisze J. Foss — dały znać przy okazji, że zakłady pracy nie prowadzą w ogó- le (?) polityki kadrowej. A przynajmniej nie prowadzą jej tam, gdzie powinny: na płaszczy- żnie podnoszenia kwalifikacji własnych załóg. I tak: zakładowe plany kwalifikacji opaco- wywane są — jak wynika z ankiety, a także z przeprowadzonych po jej opracowaniu kontro- li — pobieżnie, bez analizy sytuacji i bez u- względnienia zakładowych planów produkcyj- nych (?); nagminna jest żywiołowość w pro-

cesie podejmowania kwalifikacji, poczynając od rekrutacji a na kłopotcie z dyplomem koń- cząc”.

Trzeba w tym miejscu zauważyć, że cho- ciaz ankietę przeprowadzono w Wielkopo- lce, to nie jest to jednak problem ściśle re- gionalny. Inne badania potwierdzają, że tak- jak o tym piszą w ankiecie jest także w wie- lu, nazbyt wielu, zakładach pracy całego kra- ju.

Jest niewątpliwe, iż łączenie nauki z pracą, to sprawa niełatwa. I dlatego, żeby w ogóle umożliwić naukę pracującym wydano sporo przepisów, mających ułatwiać podnoszenie kwalifikacji. Tym bardziej więc niepokoić musi fakt, że nieszanowanie tych przepisów stwarza tak dużo kłopotów, iż w rezultacie zniechęca do nauki i wpływa na wysoki procent rezygnacji.

Nie można się z tym godzić, bo jeśli pra- cownik podejmuje naukę, to po to, by we własnym zakładzie pracy znaleźć dla siebie lepsze miejsce, żeby wydajniej pracować, że

by być bardziej przydatnym. A to przecież zwłaszcza w obliczu burzliwego rozwoju nauki i techniki jest szczególnie pożą- dane. Do tego dodać można, że każdy w pełni kwalifikowany w swoim zawodzie pracow- nik ma szansę wpływać na rozwój techniki, uczestnicząc np. w ruchu racjonalizatorskim czy wynalazczym.

Tych ostatnich jest w naszym kraju sporo. W latach 1965—1969 do Urzędu Patentowe- go wpłynęło 22.260 projektów wynalaz- czych, z czego jednak tylko 432 wynalazki wprowadzone zostały do narodowego planu gospodarczego. Komunikując te niewesołe dane, Jerzy Patyński w artykule „Gdyby coś wynalazł”, zamieszczonym na łamach „Życia Literackiego” opowiada się za skróceniem drogi wynalazków do przemysłu. Dotych- czas bowiem działalność Urzędu Patentowe- go ogranicza się w tej mierze do sporządza- nia obszernych elaboratów dla Komitetu Nauki i Techniki, informujących o zgłoszo- nych wynalazkach.

„Przypadkowe — bo nie poprzedzone wła- snymi wnikiwymi próbami technicznymi ze- stawienia projektów wynalazczych, dotyczą- cych różnych dziedzin gospodarki — pisze au- tor — rodzi także przypadkowe umieszczenie ich w narodowych planach gospodarczych.

Półroczne analizy stanu Urzędowania wynalazków, robione przez Urząd Patentowy, wsparte doraźnymi kontrolami, ujawniają co- rok te same niedomagania i braki...”

Właśnie, sytuacja jest podobna do tego, o czym pisaliśmy wyżej, mówiąc o sprawie podnoszenia kwalifikacji. Wiadomo, że jest niedobrze, ale poprawy nie widać.

Niewątpliwie potrzebna jest operaty- wność, by wartościowe wynalazki natych- miast trafiły do właściwych adresatów: re- sortów gospodarczych, zjednoczeń przemysł- owych, kombinatów, czy od razu do przedsię- biorstw produkcyjnych. Towarzyszyć jednak temu musi uścislenie, by nie dopuścić do utopie- nia przełomowego wynalazku w przepastnych szufladach administracji przemysłowej.

Z tymi wnioskami autora trzeba się w pełni zgodzić, i to właśnie dlatego, żeby móc spokojnie patrzeć w przyszłość. Żeby prze- konanie o tym, że wysokie kwalifikacje i szybkie wykorzystywanie nowoczesnych roz- wiązań mogą znacznie przyspieszyć rozwój całej gospodarki — nie stawało się tylko u- spokojającym sloganem.

LEKTOR

TV zastrzega prawo zmian;